

# GŁOS UCZNIOWSKI

PISMO MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ.



Guberni Białostocka  
Egzemplarz obowiązkowy

BIAŁYSTOK 1925 R.

---

Rok IV.

Listopad—Grudzień

Nr. 3.

Razem młodzi przyjaciele  
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele  
A. Mickiewicz

# Głos Uczniowski

## PISMO MŁODZIEŻY

Redakcja i administracja czynna w soboty od g. 6—7 w.  
Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie im. kr. Zygmunta  
Augusta w Białymstoku, „Świetlica” Samopomocy  
Uczniowskiej

Dn. 20 listopada i 5 grudnia b. r. niemal jeden po drugim  
zmarli w Warszawie dwaj najwięksi pisarze doby obecnej:

ś. p. Stefan Żeromski i  
ś. p. Wł. St. Reymont

Literatura ojczysta a z nią cała Polska poniosły  
ogromną, niepowetowaną stratę i okryły się żałobą.

Odeszli od nas w zaświaty Ci, którzy potęgą swe-  
go geniuszu budzili poczucie sumienia narodowego, w  
prześwietnych obrazach wyczarowywali przeszłość naro-  
du, odtwarzali najistotniejsze przejawy jego życia, sieli  
ziarna ukochania ziemi ojczystej i jej ludu, budzili po-  
dziw dla języka ojczystego i krzewili umiłowanie jego,  
rozstawili imię Polski szeroko po świecie i byli Jej naj-  
lepszymi Synami.

**Cześć Ich pamięci!**

## Nad Grobem „Niezanego Żołnierza”.

Dnia 2 listopada, o godz. 1 popołudniu sygnał armatni dał znak całej Polsce, że przez jedną minutę mają się skupić, mają zjednoczyć serca i umysły wszystkich dobrych Jej synów nad grobem „Niezanego Żołnierza”. Wielomiljonowe państwo zespoliło się na chwilę w myśli o wielkim, ofiarnym Czynie, który zapewnił mu Wolność i założył podwaliny świetlanej jego przyszłości.

W Warszawie zostały złożone w tej chwili do wspaniałego grobowca zwłoki nieznanne. — „Tu leży żołnierz polski, poległy za Ojczyznę”.

W krótkich żołnierskich słowach, w jednym lapidarnym zdaniu — jakaż głęboka treść! Polska potrzebowała czynu, potrzebowała poświęcenia, przyszedł nie rycerz sławny, głośnego nazwiska, znany i ceniony, przyszedł zwyczajny szary żołnierz, stanął na wyłomie, nadstawił swe piersi i wywalczył Polskę. Chwała, Chwała, Chwała!

Każdy czyn bohaterski znajdzie uznanie u żywych. Doczekali się nagrody nieznanego bohaterowie. Ten grób wspaniały i znicz wieczny — to nagroda dla tych, którzy w cichem poświęceniu przeleli krew na ołtarzu ojczyzny. Legł tam pod płytą marmurową nie tylko żołnierz, lecz stanął symbol wielki naszego wysiłku ofiarnego i miłości Ojczyzny. I ten symbol będzie promieniował myślą po wszystkie czasy, że prawdziwy bohaterski czyn znajdzie zawsze wolę urzeczywistnienia, myśl o potrzebie skupienia się i oddawania wszystkiego ojczyźnie. Ten grób, świadek zmartwychwstania Polski, będzie zagrzewał i następne pokolenia do wytrwałej pracy nad ugruntowaniem zdobytej Wolności. W szczególności dla nas, dla młodych — grób Niezanego Żołnierza będzie Nakazem, abyśmy wszystkie zagadnienia, dotyczące bytu Ojczyzny, rozwiązywali jak najsumienniej i jak najlepiej, żebyśmy „oddali Polskę światu — słońcem!”.

## LOCARNO

5.XI—16.XI—1925 r.

Zrujnowana materialnie i moralnie w ciągu długich lat wojny światowej Europa pragnie odzyskać równowagę myśli, pracy i wzajemnego zaufania. Próby i usiłowania, zabliznienia ran powojennych, nie wydały dotychczas żadnych prawie rezultatów. Pacyfikacja Europy, pomimo zaprzestania wojny orężnej, długo jeszcze każe na siebie czekać. Dostarczyły nam przykładów na to zebrania i konferencje przedstawicieli wszystkich państw, reprezentowanych w Lidze Narodów. Nawet Stany Zjednoczone Ameryki Północnej usiłowały samodzielnie lub też pośrednio nakłonić wszystkie Państwa do rozbrojenia i zaprzestania zatargów orężem. Wszystko jednakże napróżno.

W pracach nad ustaleniem zasad wszechświatowego pokoju Polska brała wybitny udział. W roku ubiegłym wspólnie z Francją opracowała i doprowadziła do skutku „protokół genewski”, który miał stanowić podstawę do załatwiania wszystkich sporów polubownie. Pierwsza też Polska ratyfikowała ten „protokół”. Wskutek niechęci Anglii i innych państw protokół genewski nie wszedł w życie! Jednakże potężna jego idea była silniejsza, aniżeli opór niechętnych.

Dnia 6 listopada 1925 r. zebrał się przy wspólnym stole w Locarno w Szwajcarii przedstawiciele 6-ciu państw europejskich, a mianowicie: Francji, Anglii, Polski, Belgji, Czechosłowacji i Niemiec, by się zastanowić nad opracowaniem paktów, mających zagwarantować pokój Europie.

Inicjatywa w doprowadzeniu do skutku konferencji locarneńskiej wyszła ze strony Anglii.

Przedstawiciele Niemiec zasiedli po raz pierwszy, od czasu zawarcia traktatu wersalskiego, jako równouprawnieni wśród przedstawicieli zwyciężonych państw Europy. Przebieg gry dyplomatycznej w czasie opracowywania paktów i układów arbitrażowych w Locarno śledził cały Naród polski z najwyższym napięciem nerwów. Rozumiało bowiem całe społeczeństwo polskie, że przeciwnicy nasi, a w szczególności Niemcy, starać się będą uzyskać największe korzyści kosztem przedewszystkiem naszym. Czynili to z tym większym naciskiem i pewnością siebie, ponieważ czuli za sobą poparcie potężnej Anglii. Polska liczyć mogła jedynie na pomoc wiernej sojuszniczki Francji. Uchwały, zapadłe na szeregu konferencji w Locarno, a mające zabezpieczyć utrzymanie pokoju powszechnego, dzielą się na dwie części. Pierwsza część obejmuje t. z. pakt reński, gwarantujący wzajemne bezpieczeństwo Francji i Niemiec oraz nieuregulowane dotychczas sprawy terytorjum nadreńskiego w myśl traktatu Wersalskiego — druga zaś układy arbitrażowe, zawarte pomiędzy poszczególnymi państwami. Całość zaś traktatów i układów arbitrażowych nazwano wspólnym mianem „Traktatu w Locarno”.

Najważniejszym dla nas jest układ arbitrażowy, zawarty z Niemcami. W układzie tym zobowiązują się Niemcy do przekazywania rozstrzygnięcia polubownie wszystkich sporów, jakieby powstać mogły między Polską a Niemcami.

W razie zaś napadu z bronią w rękę na granice państwa polskiego, państwa gwarantujące traktat locarneński, obowiązane są do pomocy napadniętemu.

Przedstawicielstwo Narodowe Polskie (Sejm i Senat) upoważniło Ministerstwo Spraw Zagr. do podpisania układów.

Uroczysty akt podpisania traktatu przez siedm państw Europy dokonany został dn. 1 b. m. w Londynie.

Dzień podpisania traktatu locarneńskiego nazwać można słusznie dniem historycznym, w dniu tym bowiem pacyfikacja Europy znalazła pierwszy zasadniczy swój wyraz. K. Liw.

## „Parę uwag na marginesie życia organizacyjnego młodzieży“.

W życiu organizacyjnym młodzieży naszej daje się naogół wyczuć zanik pierwiastka społecznego, zanik tendencji do podtrzymywania organizacji, umożliwiających ludziom częstsze i dogodniejsze komunikowanie się ze sobą i ułatwiających przez to wzajemne poznanie. Rzecz oczywista, nie należy sprowadzać dążeń społecznych młodzieży tylko do zakładania wielkiej ilości organizacji. Wcale nie na tem doniosłość ich polega. Masowy rozwój organizacji upoważniłby każdego do nader optymistycznych wniosków: „Mamy przecież u siebie takie mnóstwo kół i stowarzyszeń“. Próżnobyśmy natomiast szukali na terenie ich wewnętrzno organizacyjnym śladów konsekwentnej pracy. Owszem, stwierdzić można ogromną, niewspółmiernie ogromną różnicę — między doniosłością celów — a pracą nad ich realizowaniem. Stowarzyszeni nie dążą przedewszystkiem do tego, by przestrzeń pomiędzy nimi a wysoko bujającym ideałem zmniejszała się. Lilipucie ich wysiłki śmieszne są wprost w zestawieniu powszedności ich codziennego życia z celami, jakie sobie zakreslają.

Wszystko to wskazywałoby na potrzebę skierowania wysiłków do urzeczywistnienia jakichś celów bliższych, prostszych i conajważniejsza — łatwiej dostępnych. Poświęcićby trzeba uwagi nieco pracy, któraby dawała widoczne wyniki i nie zniechęcała do siebie ludzi. Możliwe byłoby wtedy wymagać od jej wykonawców wytrwałości. Kwestją jest tylko, jakie cele należałoby polecić.

Obserwacja stosunków życiowych starszej połowy społeczeństwa winna dostarczyć pod tym względem dostatecznej ilości materiału orientacyjnego. Wskaże ona na to, że istotną wartość obywateli kraju stanowi poziom kulturalny ich wzajemnych stosunków, oraz należyte spełnianie obowiązków względem o, czynny. Zatem skarby takiej natury ludzkiej, jak poczucie potrzeby życia towarzyskiego, pierwiastki altruistyczne, świadomość solidarności społecznej i narodowej i wiele innych — winny być przedmiotem poważnej troski człowieka. Wiele warto poświęcić na ich zdobywanie czasu i pracy.

Zrozumiałem jest, że łatwiej te wszystkie pierwiastki do duszy człowieka wprowadzić i je w nim utrwalić w tym okresie jego życia, kiedy nań nie spadła jeszcze troska o byt codzienny. Owym okresem przygotowawczym, okresem kształtowania wartości wewnętrznych jest „mistrzini życia“ — młodość.

Trudno mówić o samorzutnem usiłowaniu się kogokolwiek w okresie młodości. Wpływy zewnętrzne, oczywiście rzecz, dodatnie, muszą tu swoje zrobić. Chodzi o to, by w sumie wpływów na ukształtowanie się człowieka najwięcej tych do-

datnich się znalazło. Wielkie zadanie ma tu do spełnienia szkoła, pomijając już rodzinę, jednak te czynności nie mogą wszystkiego dokonać. Tutaj właśnie organizacje młodych mogą znaleźć odpowiednie pole działania. W jaki sposób?

Częste obcowanie człowieka z innymi wskaże mu na wielką wartość podtrzymywania stosunków z ludźmi. Zmusi go do wyzbycia się pierwiastków egocentrycznych, które w życiu organizacyjnym nie mogą być tolerowane. Mało tego, poprowadzi go do uświadomienia sobie solidarności koleżeńskiej, wykształci w nim karność, która wysoko jest ceniona w organizacji państwowej. Wzajemne stykanie się intelektualne, a więc dzielenie się swojemi poglądami na różne kwestje, ścieranie się tych poglądów, przy pewnej naturalnie kontroli, uczyni młodzież wyrozumiałą dla zapatrywań innych. Pozbawi ją w ten sposób zapędów do demagogji, tak obficie i szeroko krzewiącej się w naszym społeczeństwie. Wzajemne zaufanie będzie owocem głębszego współżycia. Uniknie się przez to tego ustosunkowania się do siebie ludzi, które tak lapidarnie przysłowie „homo homini lupus“ ilustruje.

W ten sposób wolne od pracy chwile mogłoby członkowie spędzać w lokalu organizacji, nie potrzebując się trudzić wyszukiwaniem innego, może mniej korzystnego dla siebie sposobu spędzenia czasu. By wyczerpać w dalszym ciągu, choć w pewnej mierze, skutki współżycia młodzieży — dodać należy, że branie udziału w życiu stowarzyszenia narówni z innymi, wkładanie przez to na siebie pewnego obowiązku przy nieskrępowaniu w sposobie jego realizacji — kształci w człowieku samodzielność.

Łatwo sobie wyobrazić, że skoro człowiek przekroczy taką szkołę życia obywatelskiego w atmosferze ideałów, by potem wejść w życie — chętnie będzie w społeczeństwie widziany.

Odpowiednio wyrobiony, uczynny nie omieszką dać wyrazu szlachetnym swym skłonnościom. Nie podda się łatwo materializmowi, który w okresie powojennym tak wszechwładnie nietylko u nas, bo i wszędzie się rozpanoszył. Wpłynie na podniesienie wartości całego otoczenia. Więcej takich jednostek, a naród zbliży się do stanu, odpowiadającego wizjom naszych wieszczów, rojeniom o Przyszłej Polsce tych, co za Nią w powstaniach krew swą serdeczną wyleli. Nie pozwólmy, by na próżno! Świeże mamy wspomnienia walk, których ostatecznym rezultatem stało się ugruntowanie wolności kraju. Pisany krwią poległych za wolność ojczyzny testament nakazuje wyraźnie, byśmy pracowali nad sobą a przez to podnosili wartość Narodu.

E. Saw.

## W setną rocznicę śmierci Franciszka Karpińskiego.

Dnia 16 września r. b. upłynęło sto lat od śmierci Franciszka Karpińskiego, „poety serca” i „śpiewaka Justyny”, jak go nazywano.

Nieśmiertelną sławę pozyskał sobie Karpiński pieśniami religijnymi: „Bóg się rodzi, moc truchleje”, „Kiedy ranne wstają zorze” i „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Pieśni te zdobyły sobie nadzwyczajną popularność i naprawdę stały się własnością całego narodu.

Karpiński swoją twórczością wywarł wpływ na współczesnych sobie i późniejszych pisarzy, rytmika i melodyjność jego wiersza znalazła odbicie w utworach wielu poetów. W historii literatury polskiej Karpiński zajmuje stanowisko znakomitego liryka. Jest on zwiastunem nowych prądów poezji i poprzednikiem naszych wielkich poetów XIX wieku.

Mickiewicz oddał hołd Karpińskiemu w swoim wiekopomnym dziele „Panu Tadeuszu”, umieszczając wzmiankę o „śpiewaku Justyny”.

Popularną i najbardziej znaną sielanką Karpińskiego jest „Laura i Filon”, wszystkie inne pieśni jego przebrzmiały i umilkły; zapomniano o nich.

W związku z setną rocznicą śmierci Karpińskiego właściwym będzie przypomnienie skromnego życia i zasług tego poety.

Franciszek Karpiński przyszedł na świat 4 października 1741 r. we wsi Hołoskowie na Pokuciu. W ósmym roku życia rodzice oddali go do szkoły jezuickiej w Stanisławowie. Jeszcze będąc studentem, zakochał się Karpiński w młodej panience, Marjannie Brövelównie, którą niejednokrotnie później pod przybranym imieniem Justyny wysławiał w swoich sielankach. Najpiękniejszą z tych sielanek jest: „Tęskność do Justyny na wiosnę”, prawdziwa perełka liryki staropolskiej. Uczył się potem Karpiński teologii we Lwowie, ale księdzem nie został, następnie wstąpił do palestry, ale wkrótce porzucił zamiar poświęcenia się zawodowi prawniczemu. W r. 1770 wyjechał do Wiednia, gdzie przepędził półtora roku. Do ojczyzny wrócił w 1771 r., jadąc przez Węgry. Przybywszy do pierwszej komory granicznej polskiej, „całując ziemię, słodkie łzy radości wylewał”. Po pierwszym rozbiórze Polski, Karpiński napisał „Pieśń dziada Sokalskiego”, dając wyraz swojemu smutkowi i bolejąc nad losem ojczyzny. W r. 1780 zebrał swoje utwory i wydrukował pod

skromnym tytułem: „Zabawki wierszem i prozą”, dedykując je ks. Adamowi Czartoryskiemu. Wkrótce potem wyjechał do Warszawy i został sekretarzem ks. Czartoryskiego. Nie mógł jednakże żyć się z Warszawą i po trzech latach zboleły i zawiedzione w swoich nadziejach, powraca do rodzinnej wioski. Rozgorzyczenie i rezygnację przedstawił poeta w elegji „Powrót z Warszawy na wieś”. Niedługo Karpiński pracował na roli, bo chociaż narzekał na Warszawę, ale tęsknił do niej, więc też wkrótce zjechał tam z powrotem. Tu ogłosił drukiem następną tomiki swoich „Zabawek”. W r. 1788 za protekcją i poparciem króla otrzymał posadę nauczyciela i wychowawcy młodego ks. Dominika Radziwiłła. Po czterech latach pobytu w Warszawie Karpiński zniechęcił się ostatecznie do miasta, przeniósł się na wieś i zaczął gospodarować na dzierżawie, a później we własnej wsi Chorowszczyźnie. Aby uczcić Konstytucję 3 Maja Karpiński napisał dwie pieśni: „Rzucajmy kwiat po drodze” i „Boże, twój ludzie przyszedł”. Utwory te są pełne radości i nadziei. Ale niestety! Nadzieja zawiodła, bo wkrótce nastąpił trzeci rozbiór Polski i Polska przestała istnieć politycznie. Wtedy Karpiński, bolejąc nad niešťczesną tragedją losów ojczyzny, napisał „Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta”. Jest to bardzo piękny utwór, ale przygnębiający swoją rezygnacją i beznadziejnością. Na „Żalach Sarmaty” kończy się twórczość poetycka Karpińskiego. Złożył u grobu Zygmunta „swoją lutnię biedną” i od tej chwili przestał tworzyć. W 81 roku życia Karpiński napisał „Pamiętniki”. Są one godne uwagi nie dlatego tylko, że są opowieścią o życiu poety i obrazem jego duszy, ale i dlatego, że charakteryzują epokę, w której żył i pisał Karpiński.

W trzy lata później zgasł cicho.

W Łyskowie, miasteczku powiatu wołkowyskiego, na cmentarzu znajduje się grób Karpińskiego, posiadający kształt domku. Na grobie tym są wyryte pierwsze słowa elegji „Powrotu z Warszawy na wieś”: „Otóż mój dom ubogi”.

Jak w r. 1890 Pokucie uczciło swego syna, wznosząc mu pomnik w Kołomyi, tak teraz społeczeństwo, na którego ziemi leżą prochy poety, uczciło go przez odnowienie grobowca na cmentarzu łyskowskim i przez nadanie nazwy „Im. Fr. Karpińskiego” szkole powszechnej w Łyskowie.

L. H. Lissówna.

---

**Popierajcie „Głos Uczniowski”**

---

## DZIAŁ LITERACKI.

### Na rozpoczęcie roku szkolnego.

Hej! lekko na sercu a w duszy wesoło!  
 Skończyło się lato, swobody czas minął;  
 Zaczyna się praca; więc w górę wzniesź czoło  
 I stawaj w szeregu, wesoła drużyno!  
 Hej bracia koledzy! wszak trudem i pracą  
 Hartują się duchy i ludzie bogacą.  
 Więc dalej ochoczo w szeregi stać bratnie!  
 Niech między młodymi nikogo nie zbraknie!  
 Niech w zgodzie brat bratu prawicę swą poda,  
 A minie czas pracy, nastanie swoboda;  
 I wiosna nadejdzie i lato po wiośnie,  
 A wtedy pofruniem, rozlecim się w koło  
 I znowu zakrzyknem jak wtenczas radośnie:  
 Hej! lekko na sercu a w duszy wesoło!  
 Więc teraz do pracy! Pracujmy wytrwale,  
 Gdy w bratnim tu gronie jesteśmy zebrani;  
 Odrzućmy precz smutki, rozterki i żale!  
 Niech czoła młodego cień smutku nie plami.  
 Bo trudu i pracy hartownej potrzeba,  
 By plony rodzajna wydała nam gleba.  
 Więc stańmy w szeregu! A Imię nam Boże  
 W czas trudu i pracy napewno pomoże!

*Drogosław*

### Mogła Nieznanego Żołnierza.

Hen! poza wioską, na rozdrożu,  
 Tam, gdzie do lasu łan przytyka,  
 Brzozowy krzyżyk stoi w zbożu;  
 — Drzemie mogła żołnierzyka.

Brzozowy krzyżyk w zbożu skryty,  
 Jodła go zdobi miast cyprysu  
 I z zeschniętych liści wieniec zwity —  
 Biała tabliczka bez napisu.

Kiedym raz pytał dwu żołnierzy,  
 By który o niej mi powiedział,  
 „Nieznaną żołnierz tutaj leży”  
 Odrzekli — tylem się dowiedział.

Raz znów widziałem babkę starą,  
 Jak się na grobie tym modliła.  
 -- Wstała, różaniec zawiesiła  
 I poszła znowu w dolę szarą.

Hen! poza wioską na rozdrożu,  
 Gdzie się łan kończy, las rozciąga,  
 Mogła drzemie skryta w zbożu,  
 Białe ramiona krzyż wyciąga.

Latem jej łany szumią złote,  
 Jesienią wichur na niej hula,  
 Płacz swój zawodzi i tęsknotę  
 — Zielona jodła krzyż przytuła.

Zima ją w śnieżny płaszcz odziewa  
 Z brylantów tkany, z gwiazdek skrzących;  
 W białe koronki stroi drzewa,  
 Otula w puchy krzyż stojący.

A kiedy wiosna świat odnowi,  
 Szary skowronek znowu wróci  
 I Nieznanemu Żołnierzowi  
 Nad grobem piosnkę swą zanuci.

*Drogosław*

## NASTRÓJ.

„Tak! trochę straszno i ciemno!  
 Mrok szary w kącie już stoi...”  
 „Ale tu, przy mnie, maleńka,  
 Niczego się pewno nie boi?”  
 Na okna światło łatami  
 Kładzie się drżące, złociste  
 I na podłodze się zlewa  
 W desenie drżące i mgliste.  
 „O! słyszysz, moja maleńka,  
 Jak wichur hula po polach? —  
 Tak łkaniem tęskna piosenka  
 O ludzkich zawodzi niedolach;  
 Wpadnie do chatki maleńkiej,  
 Mogła przyniesie wspomnienie,  
 A wtedy piersi sieroty  
 Wznosi bolesne westchnienie”  
 „Zbliź się, kochanie, cichutko  
 I usiądź tutaj w kąciku  
 A ja ci więcej opowiem  
 O tym jesiennym wietrzyku.

*J. S.*

BOHDAN LIRSKI.

**Kołysanka zimowa.**

Złotokute sanie,—  
 Pojedziemy na nich —  
 Para białych koni  
 Janczarami dzwoni.

Śnieg z pod kopyt pryska,  
 By iskry z ogniska — — —  
 Pomkniemy po śniegu,  
 Aż do ziemi brzegu.

Tam na nieboskłonie  
 Gwiazdki niebo złocą,  
 Wabia i migocą — — —  
 My sięgniemy po nie!

Janczarami dzwonią  
 Złotokute sanie;  
 Pojedziemy na nich  
 W parę białych koni.

**PĘDŹMY.**

Hej! koniu biały z grzywą rozwianą!  
 Pędźmy w cudowny snów i marzeń świat.  
 Pędźmy w tajemnic krainę nieznaną,  
 Gdzie wonny szczęścia rozkwita kwiat!

Tam, gdzie człowieka nie stąpiła noga,  
 Gdzie fałsz się nie wdarł i zn szczenia dłoń,  
 Tam, gdzie nikogo niema oprócz Boga,  
 Tam, koniu biały mój, goń!

Leć tam, gdzie znikła szarżyna życia,  
 Gdzie nie istnieją ni rozpacz ni żal,  
 Gdzie wiosna w pełnym trwa swoim rozkwicie,  
 W słoneczną, uroczą pędź dał!

**Precz z marzeniem!**

Przychodzi czasem taki dzień,  
 Że myśl ulata hen! tam w kraj,  
 Gdzie pełno wiosny świeżych tchnień  
 I zawsze wieczny kwitnie maj;

W krainę, gdzie miłości śpiew  
 Uroczno, cicho, tęsknie brzmi  
 A wiatru ciepły, lekki wiew  
 Na liściach drzew i kwiatach drży.

Lecz wnet człowieka budzi znów  
 Życia szarego władny zew  
 I wracać zmusza głos bez słów  
 Do trosk i pracy — z rajskich stref!

Młodzięży! marzeniami żyć  
 Nieodpowiedni już dziś czas,  
 Trzeba nam działać zamiast śnić,  
 Do czynu! Polska woła nas!

K.

**W JESIENI.**

Noc była ciemna, jesienna, ponura,  
 Księżyc po niebie włócił się zadumany,  
 Na ziemi wściekła szalała wichura,  
 Miotając liści tumany.

Przez bór, co czarną ział mroków przepaścią,  
 Groźny w swym głuchym poszumie,  
 Człowiek, pod ciężką gnący się starością,  
 Szedł, pogrążony w zadumie.

Spostrzegł go księżyc, znudzone oblicze  
 Ożywił blaskiem pozłoty  
 „Co to, rzekł, rzucasz życie pustelnicze?“  
 Dokąd to?, w czas takiej słoty!“

„Idę do świata, by ducha, co krzepnie,  
 I młodych serc rozgrzać ogniska“.  
 „Nieszczęsny starcze, toś się wybrał pięknie:  
 Po ogień — do popieliska“.

Zbliż się, czy widzisz, ot tam, w oddali,  
 Te szare przyziemne jestestwa,  
 Tam zaś półptaki o skrzydłach motyli  
 Co orłów chcą podbić królestwa!

Tu jeno kilku w przestworów błękanie,  
 Silnemi skrzydły łopoce.  
 To młodzież! Oto jakim ich życie!

Skonał pustelnik tą nocą.

O.

## REFLEKSJE.

*Czy pamiętasz ten dzień lipcowy, dzień upojny, kiedy nie maćilo ciszy w naturze, kiedy umilkły łąki i lasy, kiedy wszystko napawało się słodkim spokojem, odurzeniem i upojeniem w znoju.*

*Czy pamiętasz te chwile spędzone razem na stawie? Słońce nieznacznie zniżało się ku zachodowi, staw spokojny, poważny, szumiał gdzieś koło grobli i terkotał kołem młyńskim. Łódka poruszana przeze mnie lekkimi dotknięciami wiosła powoli sunęła po zwierciadlanej powierzchni. Siedziałas w drugim końcu łódki i patrzyłaś prosto przed siebie. Myślałaś o czymś. Czy pamiętasz?*

*Od czasu do czasu schylałaś się ku wodzie i dłonią wyszarpywałaś z dna stawu białe nenufary. Nazbierałaś ich pęk cały, pęk białych, dorodnych kwiatów. Staraleś się wybierać Ci jaknajpyszniejsze, myśląc, że pomagam Ci w czymś, że uczestniczę w twej myśli; marzyłem i cieszyłem się. Milczałaś, patrząc przed siebie i myśląc... Czy pamiętasz?*

*Po kilku godzinach, kiedy dobiliśmy do brzegu i wyskoczyłaś z łódki, nagłym ruchem rzuciłaś te kwiaty na ziemię, pod nogi, bo straciły dla Ciebie swój urok, bo wodne kwiaty, szczyptały i zwiędły w twych rękach.*

*Przerażony okrucieństwem, ogarnięty żalem i litością, zgarntłem je i rzuciłem do stawu. Zaśmiałaś się i poszłaś dalej.*

*Śnieg prószy zwolna, to znów nagle wiatr schwyci, zakręci, zamiotła kłębami i ucichnie, a śnieg dalej prószy i prószy.*

*Pusto wokół i cicho. Siedzę u okna, patrzę bezmyślnie na zamieć śnieżną i myślę. O czym?*

*... jak rzadko zdarzają się chwile piękne i święte, chwile szczęśliwości, wzajemnego odczucia nastrojów, a jak częste natomiast są chwile złud i omamień. Jak często symuluje się myśl, a nie myśli się wtedy o niczym i jak często myślą pozory; ile jest nieszczerości i blichtru w stosunkach ludzkich, ile bezmyślności i jak wielki jest w ludziach brak czci dla subtelnych drgnięć duszy ludzkiej.*

*Czy pamiętasz?...*

Alf.

## WYCIECZKA.

Zaledwie srebrzysty poranek zdołał rozjaśnić mrok, zalegający miasto, zaledwie wyłoniły się z ciemności kontury domów, gdy na jednej z ulic zabrzmiał wesoly śmiech, a echo gromkie daleko rozniosło ten objaw radości życia w ciche i śpiące uliczki. Trzech jegomościów zęgnęło zatroskaną rodzinę, udając się na wycieczkę. Ostatnie „vale“ i trzy rowery pom-

knęły chyżo, jeden za drugim, uwożąc wycieczkowiczów. Mijają ohydne bruki miejskie i oto szosa.

Trzech ich było, a byli jakby jednym symbolem dusz i ciał: wiara, nadzieja i miłość. Jeden wciąż wierzył i źle na tem wychodził, drugi się zawsze spodziewał, że będzie lepiej, a trzeci, przebac mu, Panie, w dobroci nieprzebrany, wciąż miłował. Jeden, ten najwyższy, chudy był i wysoki jak Longinus, ale zato z miną: „nie rusz“; był to chłopak o gołębiem sercu i o duszy śpiewnej, chociaż w śpiewie grubo szwankował, a na imię mu, pożał się Boże, Kalasanty. Smucił się biedak, ale rzetelne przezwisko Kalosia nosił od urodzenia. Drugi, niższy, też chłop niczego, i na obliczu nieszpety, rozśpiewany wiecznie, jak słowik w maju, jak śpiewak operowy, jak katarzynka, nosił imię skromne najstarszego z apostołów, św. Jana. Ten Jan, kiedy nie śpiewał, to wdychał, a kiedy nie wdychał, to śpiewał o lepszej doli. Trzeci, ta perła wśród sztubaków, ten pogromca serc niewieścich z bożej łaski, olśniewał swą urodą. W miarę krępy, w miarę smukły, ani to, ani owo, nazywał się strasznie źle. Zdrobniałe to jeszcze, jeszcze, ale według metryki, brrr..., Telesfor. Wszyscy razem — to było towarzystwo, — które widziało nie jedną wiosnę i nie jedne buty znosiło. Stanowili społeczność tak dobraną a zgraną, że każdy obchodził ich zdala.

Jechali więc ci oto gentlemani, prosto a przed siebie z kawalerską fantazją. Wokół rozpościerała się okolica przedczudna, kwitnąca trawami i zbożami, a ciepła, upojna, pachnąca. Kapele polne wygrywały uwertury i symfonje, radując się ze słońca, powietrza, swobody. Tak samo grało i śpiewało w duszach trzech młodych, a widać to było z tego, że z zapalem naciskali pedały, upajali się ruchem, powietrzem.

Powoli słońce wstawało i, płynąc po czystym lazurze nieba, zaczynało dogrzewać. Prostowały się trawy, ciągnące się do słońca, ptaszęta wlatywały, w dal ku słońcu, nucąc piosnki proste a swojskie, susząc skrzydełka i wypoczywając po śnie w przestworzu. Krajobraz wciąż się zmieniał.

Z pół rozległych nasza trójka wjechała w las wysoki a poważny, tchnący chłodem nocy, a już udobruchany, przepuszczający promienie do swego wnętrza, ożywiający się i gadający surowo i groźnie ale z dobrocią.

Ujchawszy dobry kawał drogi przez las, dojechali wreszcie do kotłiny, na której dnie spoczywał staw. Na jego szklanej powierzchni odbijało się słońce radośnie, muskając wodorostry i białe lilje.

Z szosy trójka rowerzystów skręciła na boczną, polną drogę. Tu na zboczku zaczynało się niedobrze, ale czy oni tem się przejmowali? Nie! Kaloś wierzył, że jest dobrze, Janek śpiewając, spodziewał się, że będzie dobrze, a Telek ten to chyba o niczym nie myślał, bo naraz mignęła mu w łasku krasna



Dryjada. Z trudem, każdy myśląc o czym innym, przebyli chłopcy polną drogę i wyjechali do młynu, który łączył jakby węzłem dwa sąsiadujące stawy.

— Stop! klasa! nareszcie! — zabrzmiały okrzyki i trzy stalowe konie zostały umieszczone pod młynem, a właściciele zebrali się na naradę: co zrobić wpraw? Czy zjeść śniadanie, czy od razu płynąć łódką, czy wykąpać się, czy pójść do właściciela młynu prosić o posiłek, łódkę i t. d.? Ten ostatni projekt w końcu przeważył i ten, „ani to ani owo“, Telek, wydelegowany ruszył do gospodarza. Zgoda łatwo uzyskana i oto trójka nasza „otrząsnąwszy pył z sandałów“, to znaczy, zostawiwszy buty w młynie, wpakowała się do pewnego rodzaju imitacji łódki i — bądź zdrow, ładziel!

„Płyn barko moja“ śpiewała katarynka, podczas gdy Kaloś z mocno niewyraźnym obliczem, poety lub sinego ptaka, przyglądał się wodzie i mierzył głębokość, a Telek wywijał kawałem drzewa, który nosił, niesłusznie, miano wiosła. Ale barka jakoś płynęła, i powoli zaczęli się chłopcy rozkochmalać i oswajać. Kaloś, ten chudy, nie umiejąc pływać, wierzył, że przecież chwyci się łódki w razie katastrofy, zresztą wierzył w swą gwiazdę; tamci dwaj doskonale pływali. Cóż więcej? Zaczął tedy panować w korycie dobry humor szubieniczników. Kawały sypały się, jak z rękawa, a gromki śmiech odbijał się echem o wyniosłe ściany lasów, otaczających staw.

Kąpiel z łódki. Zgoda.

Za chwilę dwóch nagusów buchnęło w ciepłą falę rozbijając na tysiączne bryzgi, czystą i gładką powierzchnię wody Kaloś smutnie z łódki przyglądał się brewerjom w wodzie przyglądał się, przyglądał... i stała się rzecz straszna, nieobliczalna. Jak szaleniec, zapominając o braku umiejętności rybich, zapominając o swych binoklach na nosie, zegarku na ręku i czapce na głowie, resztkach cywilizacji, które zostały na nim, rzucił się do wody. Kiedy się wynurzył, nieśmiertelny ryk zagrzmiął na stawie i toczył się, roznosił, potężniał. Telek i Janek pokładali się ze śmiechu. Czapka Kalosia nabrała dość wody, która teraz spływała po bohaterko skrzywionych binoklach, a wymyty zegarek, błyskał tysiącami promieni słonecznych, załamujących się na jego powierzchni. Wyciągnięty i wwindowany na łódkę, z miną triumfującą wołał: — Co, dobre dałem widowisko! — i dalej basował Kaloś, udając, że on tego chciał. — Hm, hm — mruzczyli, mrugając rozweseleni koledzy, nie chcąc zaczepiać bohatera.

Płynęli dalej. Słońce wysuszyło prędko czapkę, a równocześnie z nią resztki łez w duszy Kalosia. Humor znowu zapanał wszzechładnie.

Łódka dopłynęła do brzegu i na uroczym schyłku góry założono obóz. Pałaszowano śniadanie, a apetyt zwiększało po-

wietrze czyste i obecność słońca, które już wypłynęło wysoko na niebiosa, a zwalniając biegu, prażyło niemiłosiernie.

Przyroda czarowała. W duszach tych chłopców tłukł się i pokutował duch czysty i światły, duch przekazany przez pokolenia, a zaczerpnięty z szerokich łąków i borów, kiedy to kmieć-Piast oddychał różną wonią i świeżością tej ziemi, nie skażonej maszynami, wynalazkami i nabytkami cywilizacji. Ciągnęło ich coś z murów do pól, do lasów, do przestrzeni, a w obliczu tych cudów stawali onieśmieleni a szczęśliwi, poważni, czystszy i lepsi. Grało im w duszy tysiące tonów wielkiego uradowania, szczęścia i wielkiej miłości tego wszystkiego, co widzieli. O tem uczyli się w szkołach, lekceważąc chwilami druk, ale teraz obcowali z tem wszystkim, a obcując pokochali. W tem była częśćka ich duszy najlepsza. I nie było już wtedy w nich, tam, na tym skłonie góry, dawnych przewodyrów młodzieży do dobrego i złego. Znikł Kaloś małostkowy, czuły do przesady, znikł Janek samochwał i śmieszny, z powodu ciągłego śpiewania, znikł Telek, zarozumialec, przewrotny i złośliwy, ów pogromca serc niewieścich, były trzy dusze wielkie, piękne i święte, bo posiadające najwyższy dar — odczucia piękna wieczystego.

O zmroku odrodzona na duchu i odświeżona trójka pomykała rażno do miasta.

## MŁODA PRASA.

We wszystkich pismach młodzieży dają się wyczuć dwa zasadnicze zjawiska. Pierwszem jest brak udziału szerszego ogółu młodzieży w młodem piśmiennictwie, wobec czego muszą pisać z konieczności członkowie Redakcyj. Nie wychodzi to, rzecz jasna, na korzyść piśmka, gdy jedni i ci sami wypełniają je wciąż swymi produkcjami. Stąd utyskiwania z obu stron. Niektóre jednak pisma zaczynają sobie radzić. Urozmaicają treść, wprowadzają dział humoru, zamieszczają modne krzyżówki, po za tem większą uwagę zaczyna się zwracać na wygląd zewnętrzny piśmka. Wiele pism zmienia format, otrzymuje barwne okładki, starając się tem wszystkim spopularyzować pismo wśród młodzieży. Słusznie! Nigdy nie opuszczają rąk!

„Głos Młodzieży“ — pismo młodzieży gimnazjum im. L. Lorentza w Warszawie № 1—2 Rok IV, przynosi ciekawe medytacje na tematy: „Wczoraj, dziś, jutro“, „Przyjaźń a koleżeństwo“, „Do jakich organizacyj mógłby uczeń należeć“; w tym ostatnim artykule autor charakteryzuje organizacje sportowe, „do jakich wolno uczniom należeć“: „Sokół“, „Strzelec“ i „Harcerstwo“. O ile pierwsze dwie uważa autor za wykwint orga-

nizacyjny, to biedne „Harcerstwo“ uważa za „dobre dla młodych, nie dla nas, ludzi już na trzy czwarte dorosłych“. Biedny Pan Prezydent Rzeczypospolitej, biedny generał Józef Haller i wielu innych, stojących na czele Harcerstwa, nie wiedzą Oni, że nie są... dorośli.

W tymże numerze umieszczono dobre dwa wiersze: „Jesień“ i „Z Horacjusza III Oda“.

„Głos Młodzieży“, pismo młodzieży szkół średnich Kielce—Warszawa—Poznań Zeszyt IV Rok V. Pismo poważne, na wysokim poziomie utrzymane, przynosi w tym numerze dobry artykuł naczelny p. t. „Zaniedbany teren pracy“. Zaniedbanym terenem pracy jest młodzież wiejska i robotnicza. Wzywa autor do tworzenia kół oświatowo-kulturalnych, które, jego zdaniem, mogą się wyłonić z kół Samopomocy, a których zadaniem „nieść oświatę analfabetom i wyrównywać poziom niedokształconych, zakładać biblioteki i czytelnie, uświadamiać tak, aby każdy mógł powiedzieć: „Jestem Polakiem“. Spełniając ten obowiązek będziemy współdziałali w odbudowie ojczyzny. Dwa dobre wiersze: „Park w nocy“ i „Rybak“ Tadeusza D. oraz kilka artykułów uzupełniają treść numeru.

Do pism, trzymających straż wśród młodzieży wiejskiej, należy „Drużyna“, dwutygodnik Sokoli, poświęcony sprawom ruchu junackiego na wsi. № 22 Rok XII tego naprawdę potrzebnego pisma, spełniającego powinność obywatelską, przynosi ciekawą „Pieśń wieśniaków polskich z 1831 roku“, „Pogrzeb Nieznanego Żołnierza“, „Szkolne lata Tadeusza Kościuszki“, „Wyprawa Amundsena“ i wiele innych spraw aktualnych.

„Praca“—miesięcznik młodzieży gimnazjum im. A. Czartoryskiego w Puławach № 7 Rok II przynosi artykuł poświęcony Fr. Karpińskiemu, zapomnianemu „poecie serca“, „Rozwój Komunikacji a Stephenson“, poza tem liczne wspomnienia wakacyjne. Nowym nabytkiem jest estetyczna i trwała okładka.

„Ku słońcu“—miesięcznik koleżanek Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Radomiu № 1—2 Rok X, posiada na początku wiersz tytułowy „Ku słońcu“, przeplata się wzięcznie tematami: „Dom a szkoła“, „Nauczycielka na Kresach Wschodnich“, „Marja Konopnicka“, „Jesień“ i kończy się bardzo miłą „Kroniką“, naprawdę uczniowską, z dnia na dzień.

„Nasza Praca“, dwutygodnik młodzieży gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim. № 2, 3, 4 Rok V. Pisemko to wydało już 3 numery, poświęcone z kolei: pierwszy Marji Konopnickiej, charakteryzujący dobitnie życie, twórczość i wpływy tej autorki na społeczeństwo, drugi: poświęcony „Dniu Umarłych“, Zaduszkom. Czegóż w tym numerze niemal?! „Dzień Zaduszny w mojej wiosce“, „Dzień Zaduszny w Dziadach Mickiewicza“ i „Święto Umarłych w zaświatach“ (niezgodna fantazja), i „Grób Nieznanego Żołnierza“, i „Mogiła Nieznanego Żołnierza“ (A. Struga). Rozmaitość! nieprawdaż;

trzeci wreszcie poświęcony Adamowi Mickiewiczowi, gdzie znowu spotykamy szereg dobrych prac, na temat twórczości Wieszcza.

„Nad Poziomy“, pismo młodzieży Państwowego Gimnazjum w Krasnymstawie. № 2 Rok IV cały prawie zawiera sprawozdania z działalności wszystkich organizacji na terenie szkoły, pod względem zaś treści ubożuchno się przedstawia, gdyż przynosi w tym numerze jeden jedyny wiersz: „W noc letnią“ i prze-róbkę prozą wiersza E. Stońskiego „Ta, co nie zginęła“ w nowelce p. t. „Wróg“. Zewnętrznie jednak przedstawia się dodatnio.

„Orli Lot“—organ kół krajoznawczych młodzieży № 9 Rok VI przynosi dalszy ciąg ciekawych „Listów z podróży do Egiptu“, „Na falach Bałtyku“, „Warszawa za książąt Mazowieckich“, „Fragment z pierwszej wycieczki do Krakowa“.

„Morze“—organ Ligi Morskiej i Rzecznej № 11 Rok II. „Morze“ jest jednym z tych nielicznych pism, które stale wstepują na wyższe szczeble doskonałości. Pismo o okazałym formacie, z 21 ilustracjami w tekście, o bardzo ciekawej treści i kosztujące zaledwie 50 gr., zasługuje na jaknajszersze poparcie społeczeństwa ze względu także na doniosłą ideę, którą propaguje.

W numerze tym wyróżniają się artykuły: „Gdańsk jako rozsądek kultury i języka niemieckiego na Pomorzu“, i „Port gdański przed wojną a obecnie“, oraz ciekawe są dane statystyczne i wiadomości ze sportu. Cały szereg pięknych ilustracji z nad polskiego morza uzupełnia numer.

„Młoda Myśl“,—miesięcznik Państw. Sem. Naucz. i Preparandy w Białymstoku № 4, 5 Rok 1. Witamy z radością nowego współtowarzysza na gruncie tutejszym. Razem będzie nam raźniej, a mamy nadzieję, że za pośrednictwem naszych pisemek nastąpi bliższe poznanie i współpraca młodzieży. Słemy pismu serdeczne „SZCZĘŚĆ BOŻE“ w dalszej pracy.

Numer ten, przynosi bogaty „Dział urzędowy“ oraz w „Dziale Literackim“: „Konopnicka i jej twórczość“, „Bajka“, „Książka“, „Na polance“, „Wspomnienia z obozu harcerskiego w Pieninach“, Wiersze: „Dziś czas inny“, „Wspomnienia z nad Bałtyku“, „Widok na morze z cmentarza Oksywskiego“, wreszcie „Dział rozrywkowy“.

## KRONIKA

### Z Gimnazjum Żeńskiego.

**Konferencja.** Dn. 30-X b. r. w gmachu szkolnym odbyła się pod przewodnictwem Pani Przełożonej i z udziałem p. dr. B. Szajkowskiej konferencja Matek i Opiekunek w sprawach higienicznych, dotyczących uczenia gimnazjum.

**Walne zebranie Bratniej Pomocy.** Dn. 30-X b. r. odbyło się walne zebranie Bratniej Pomocy, na którym obrano nowy zarząd. Do zarządu weszła: jako Opiekunka z ramienia Rady Pedagogicznej p. prof. M. W. Pardo-wa, jako prezeska kol. L. Lis-sówna, jako wice - prezeska E. Hermanowska.

**Działalność Bratniej Pomocy.** Pod nowym zarządem i dzięki pracy Opiekunki „Bratnia Pomoc” rozwija swą działalność: postanowiono zorganizować dla uczenic niezamożnych, stałą pomoc w postaci podręczników szkolnych, uruchomiono „Świe-tlicę szkolną”—opłacono znacz-ną ilość wpisów szkolnych oraz udzielono pożyczek na ten cel.

**Uporządkowanie grobów.** Dn. 31-X b. r. w związku z uroczy-ściami na cześć „Nieznanego Żołnierza” drużyna harcercska gimnazjum wzięła udział w upo-rządkowaniu mogił na cmentarzu wojskowym przy szpitalu w Zwie-rzyńcu. Pracę nad uporządko-waniem wykonał cały hufiec har-cerski pod kierownictwem p. hufcowej Średnickiej i opiekunki drużyny harcercskiej seminarjum

nauczycielskiego p. Moczydłow-skiej.

**Udział w uroczystości.** Dn. 2-XI b. r. gimnazjum przy-jęło udział w uroczystościach na cześć „Nieznanego Żołnierza“.

**Szkolna Kasa Oszczędności.** Dn. 3-XI b. r. została uru-chomiona „Szkolna Kasa Oszczę-dności“. Zebrane tą drogą oszczę-dności są lokowane w „Kasie Oszczędności pow. Białostockie-go“. Członkiniami „Kasy“ mogą być wszystkie uczennice gimna-zjum, nawet najdrobniejsze su-my mogą być lokowane w „Ka-sie“. Zadaniem Kasy jest wyra-bianie zmysłu oszczędności w młodem pokoleniu, dlatego też zasługuje ona na najgorętsze poparcie.

W pierwszym miesiącu istnie-nia „Kasy“ przystąpiło do niej ogółem 146 uczenic, które oszczę-dziły w ogólnej sumie zł. 256 gr. 19.

W Pocz. Kasie Oszczędn. ulokowała swe oszczędności 12 ucz. na ogólną sumę zł. 47.

**Obchody.** Dn. 29-XI b. r. o godz. 11 przed południem w związku z 900-letnią rocznicą koronacji Bolesława Chrobrego i 95-tą rocznicą powstania listo-padowego wobec wszystkich uczenic Gimnazjum, zgromadzo-nych na sali, p. prof. B. Barto-szewiczówna wygłosiła referat, w którym scharakteryzowała po-stać i omówiła zasługi wielkiego króla, twórcy niepodległości

potęgi państwa, oraz zobrazo-wała wiekopomny wysiłek na-rodu w celu odzyskania tej nie-podległości. Po referacie kol. H. Kuczyńska wypowiedziała wiersz M. Romanowskiego p. t. „Na dziś“, poczem wszyscy zebrani odśpiewali hymn „Boże coś Polskę“. Na zakończenie uroczystości Pani Przełożona w krótkim przemówieniu zwróciła uwagę obecnych na wielkość ofiarnego trudu poprzednich po-koleń i wezwała młodzież, aby dzień ten uczciła skupieniem i powagą zachowania się.

**Wieczór Szkolny.** Dnia 10.X b. r. z inicjatywy i staraniem Pani Przełożonej odbył się w sali gimnazjalnej „Wieczór Szkolny“, który został powtórzony dn. 11.X. Nader urozmaicony program wie-czoru składał się z dwóch części. W części pierwszej programu orkiestra szkolna pod kierunkiem p. prof. St. Sobierajskiego wy-konała marsz p. t. „Starzy przy-jaciele“ i mazur Namysłowskie-go p. t. „Tego mi graj“, ucze-nice klasy drugiej odegrały ko-medyjkę p. t. „Chcę być niczem“, następnie były odtworzone: ży-wy obraz „Po nocnej rosie“ i balet-bajka p. t. „Dwie sieroty“, wreszcie w końcu pierwszej czę-ści chór szkolny wykonał pod kierownictwem p. prof. St. So-bierajskiego pieśń Moniuszki p. t. „Cichy domku“ i „Ostatni Ma-zur“, mel. lud.

Na drugą część programu zło-żyły się: „Pieśń jesienna“ Men-delsohna, wykonana jako duet

zbiorowy, balet p. t. „Jesień“, taniec liści, „Kalina“ żywy obraz, wreszcie produkcje chóru: „Pta-szyna“ Zederberga i „Marzenie“ Fr. Chopina. Wieczór zaszczyił swą obecnością Kurator O. S. B. p. Z. Gąsiorowski w towarzystwie p. Nacz. Wydz. St. Włada i wi-zytatora p. St. Wasilewskiego.

**Wycieczka naukowa.** Dn. 3.X. b. r. pod kierownictwem p. prof. dr. Kwapińskiego odbyła się wy-cieczka ucz. kl. VII i VIII do Doj-lid w celu zwiedzenia browaru.

**Kółko historyczno-literackie.** Dn. 24.X. b. r. zostało powołane do życia „Kółko historyczno-lite-rackie“. Celem „Kółka“ jest pogłębienie i rozszerzenie wiado-mości uczenic w dziedzinie hi-storji i literatury, a środkiem — referaty i wszelka praca oryginalna w tej dziedzinie. Członki-niami „Kółka“ są uczennice klasy VII i VIII oraz pod pewnymi wa-runkami uczennice klasy VI. „Kół-ko“ działa w myśl uchwalonego statutu. Opiekunką „Kółka“ jest p. B. Bartoszewiczówna, Opieku-nem p. prof. Cz. Pietrasz. W skład zarządu wchodzi: jako prezeska kol. E. Hermanowska, jako wi-ce-prezeska kol. A. Glotzówna.

**Wieczorek harcercski.** Dn. 14. XI. b. r. w sali gimnazjum od-był się wieczorek harcercski, na którego program złożyły się dwie komedyjki, żywe obrazy p. t. „Szarada“ i „Obóz harcercski“. Wieczorek został powtórzony dn. 15.XI.

## Z Gimnazjum Męskiego.

**Rozpoczęcie roku szkolnego.** W dniu 1.IX. rozpoczęliśmy rok szkolny podobnie jak lat ubieg-

łych solennem nabożeństwem w kościele.

**Z życia organizacji Samopomocy Uczniowskiej.** Dnia 11.X. odbyło się szóste roczne walne zebranie członków S. U. Porządek dzienny był następujący: 1) wybór przewodniczącego, 2) sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1924/25, 3) Wybory nowego Zarządu S. U., 4) Sprawa organu B. P. i S. U. „Głosu Uczniowskiego”, 5) Wolne wnioski. Zebranie zagał kol. M. Kuczyński, poczem wybrano przewodniczącego kol. P. Wasilewskiego. W dalszym ciągu, ustępujący prezes S. U. złożył sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w którego skład weszli koledzy: M. Kryński (prezes), H. Jarema (vice-prezes), S. Zatorski (skarbnik), E. Homan (sekretarz) oraz T. Puchalski (referent oświatowy).

Do Komisji Rewizyjnej weszli koledzy: A. Jaworowski, M. Pełczyński oraz K. Rytel.

Skład Sądu Koleżeńskiego ustalono następujący: M. Kuczyński, P. Wasilewski, S. Soboniak, W. Nowicki, W. Wilczewski, Z. Bekierski.

Do Zarządu Sklepiku wybrano kol.: Lebedzińskiego, Piotrowskiego i Tarasiewicza.

**Zgon.** Dnia 10.X. b. r. umarł po 6-cio tygodniowej chorobie ś. p. Władysław Pańkowski uczeń klasy VII. Straciliśmy w nim najlepszego kolegę i pilnego ucznia. Nieubłagana śmierć przecięła pasmo dni jego. Nazajutrz po nabożeństwie żałobnym, odprowadziliśmy jego zwłoki za miasto, skąd po krótkim przerówieniu pożegnaliśmy ks. Dyrektora, przewieziono je według ostatniej woli

zmarłego do wsi rodzinnej, gdzie spocząły w ziemi ojców swoich. Niech mu ta ziemia lekką będzie!

**Wizytacja.** W piątek dn. 13.XI. r. b. odbyła się wizytacja naszego gimnazjum przez p. Kuratora Okr. Białostockiego, p. Gąsiorowskiego w towarzystwie p. Naczelnika Wydziału Dr. Włada i p. Wizytatora Wajdowicza.

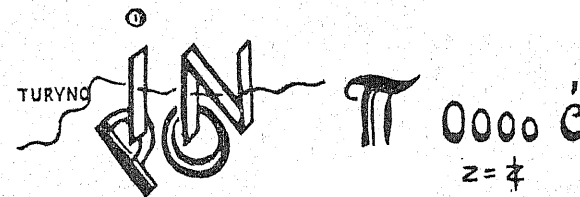
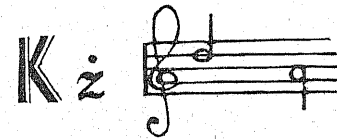
**L. O. P. P.** Z inicjatywy uczniów klasy VIII powstało dn. 1.X. 1925 r. Koło L.O.P.P. Cel: 1) zainteresowanie młodzieży aerodynamiką przez stworzenie modelarni, 2) poparcie finansowe Ligi, a przez to przyczynienie się choć w małej części do stworzenia potężnej floty powietrznej. Organizacja została zatwierdzona przez Dyрекcję gimnazjum i przyjęta przez Komitet powiatowy L.O.P.P. otrzymując nazwę: „Koło № 1 w Białymstoku, przy gimn. pańs'w. im. kr. Zygmunta Augusta”. Koło z każdym dniem wzrasta i obecnie liczy przeszło 250 czł. W każdym tygodniu odbywają się wykłady o lotnictwie w związku z otwarciem modelarni, której kierownikiem jest p. Kowal, prof. fizyki w Seminarjum Naucz. Koło przyczynia się do agitacji przez rozrzędzanie wydawnictw L.O.P.P., prenumerowanie pism i urządzenie odczytów.

W skład Zarządu Koła wchodzi koledzy: M. Kuczyński (prezes), P. Tućwicz (vice-prezes), S. Soboniak (skarbnik), W. Nowicki (sekretarz) i M. Kryński (członek-agitator); w skład Komisji Rewizyjnej kol.: J. Borkowski, H. Jarema i W. Markowski.

**Hufiec szkolny.** Przed czterema tygodniami ponowił swą pracę nad przysposobieniem wojskowym młodzieży hufiec szkol-

ny, pod kierownictwem p. prof. Wróbla oraz instruktora wojskowego p. por. Hrycka.

## Uwadze Koleżanek: REBUS



Pierwsze dziesięć nazwisk Koleżanek i Kolegów, którzy trafnie rozwiążą Rebus, będą umieszczone w następnym numerze „Głosu Uczniowskiego”.

**Od Redakcji.** Redakcja „Głosu Uczniowskiego” składa niniejszem serdeczne podziękowanie p.p. Członkiniom i p.p. Członkom Rady Pedagogicznej Gimn. Żeńsk., za ofiarowane na cele wydawnicze pisma zł. 15.

## Zapisujcie się na członków

# L. O. P. P!

M  
O  
D  
E  
R  
NK I N O  
„MODERN“

W najbliższych dniach będą wyświetlane pierwszorzędne filmy, jakich Białystok jeszcze nie widział.

## 1. Wampiry Warszawy.

Dramat polskiej wytwórni w 12 aktach.

## 2. Cud Wilków.

Film wytwórni francuskiej.

## 3. WOLKA

Dramat według powieści Juliusza Germana.

W roli głównej Jadwiga Smosarska.

**Ceny ogłoszeń:** Cała strona 40 złotych, pół strony 20 zł.  
1/4 strony 10 zł.; przed tekstem o 10 proc. drożej.

Redaktor **W. Wilezewski**. Vice-redaktorka **S. Słankiewiczówna**.

Administrator **Kazimierz Ścisłowski**

Wydawca: „Bratnia Pomoc“ Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej i „Samopomoc Uczniowska“ Państw. Gimnazjum Męsk. im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku

Chrześć. Stowarzyszenie Spółdzielcze

„ZJEDNOCZENIE“

w BIAŁYMSTOKU,

Rynek Kościuszki Nr. 4.

**FILJE:** 1) Pałacowa Nr. 16.

2) Lipowa Nr. 49.

**Tel. 302.**

**POLECA PO CENACH KONKURENCYJNYCH:**

Mąkę, cukier, herbatę, kawę, czekoladę, karmelki, perfumy,  
wody kolońskie, mydła toaletowe, zabawki  
oraz świece choinkowe.

≡ KUPUJCIE ≡

w Księgarni Nauczycielskiej

w BIAŁYMSTOKU,

przy ul. Kilińskiego 10 i Sienkiewicza 21.

**KSIĄŻKI i materiały piśmienne,**

**NOWOŚCI GWIAZDKOWE!**

≡ Popierajcie handel polski ≡

TREŚĆ NUMERU:

Nad Grobem Nieznanego Żołnierza . . . . .  
Locarno — K. Liw. . . . .  
Parę uwag na marginesie życia młodzieży — E. Saw. . . . .  
W setną rocznicę śmierci Fr. Karpińskiego — L. H. Lissówna . . . . .  
Na rozpoczęcie roku szkolnego — Drogosław . . . . .  
Mogiła Nieznanego Żołnierza — Drogosław . . . . .  
Nastroj — J. S. . . . .  
Kolysanka zimowa — Bohdan Lirski . . . . .  
Pędźmy — O . . . . .  
Precz z marzeniem — K . . . . .  
W jesieni — O. . . . .  
Refleksje — Alf . . . . .  
Wycieczka — W. . . . .  
Młoda Prasa — R-or . . . . .  
Kronika . . . . .  
Rebus . . . . .



# Spółdzielnia

## Rolniczo-Handlowa

Biuro i Składy Centralne w Białymstoku

przy ul. Lipowej Nr. 28.

ARTYKUŁY KOLONJALNO-SPOŻYWCZE,  
PORCELANA, FAJANS, WĘGIEL,  
KOKS, DRZEWO, SMARY,  
ŻELAZO i WYROBY  
ŻELAZNE.

**HURT i DETAL.**

Sklepy detaliczne w Białymstoku:

ul. Sienkiewicza 14, Sienkiewicza 5.

ul. Mazowiecka 1.

NA PROWINCJI: w KNYSZYNIE, SUPRAŚLU,  
GRÓDKU i ZABŁUDOWIE.

**Oszycy kupują**  
**materiały sukienne**

w firmie

**WISZNIA i OCHRYMSKI**

**SKŁAD SUKNA**

Białystok, ul. Sienkiewicza Nr. 16.

Tel. 411.

Tel. 411.

Wielki wybór najlepszych  
materiałów na ubrania,  
smokingi, jesionki,  
pokrycia futrowe i palta  
męskie i damskie.

**Nauczycielom na raty.**